Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI


Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 30 Dnia 4 września 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 30

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 30 Dnia 4 września 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

IMPAS [1)]

Znany w Polsce publicysta p. Hulka-Laskowski pomieścił na łamach „Zwiastuna Ewangelicznego“ Nr. 25 wyborny artykuł p. n. „Impas“. Ze względu na aktualność artykułu pomieszczamy go w naszem piśmie.

Bliski, drogi człowiek, z którym od lat wymieniam listy na temat ewangelicyzmu, napisał mi ostatnio — między innymi — słowo, o którem muszę myśleć z pewnym niepokojem: „Faktem jest, że dziś wyznania ewangelickie są w jakimś impasie. Ich wyznawcy są to ludzie albo całkowicie na sprawy religijne obojętni, albo udręczeni“.

Impas? Może złudzenie perspektywiczne. Z naszego punktu obserwacyjnego ewangelicyzm istotnie nie przedstawia się zbyt radośnie. Jesteśmy mniejszością z przeznaczeń losowych, z liczby i z własnej nieprzymuszonej woli. Jesteśmy mnóstwem możliwości niewyzyskanych, bo nie umiemy zdobyć się na akt siły, energji, stanowczości. Nawet w sprawach tak podrzędnych w gruncie rzeczy jak stworzenie odpowiedniego organu prasowego dyskutujemy i dysputujemy w ciągu długich lat zamiast działać, rozpraszamy się i tracimy energję zamiast się skupiać i jednoczyć w płodnym wysiłku.

To nie jest radosne. Indyferentyzm (obojętność) dokumentuje się aż nazbyt wyraźnie. Ale to jest zjawiskiem nietylko ewangelickiem. Indyferentyzm jest dziś zjawiskiem bardzo powszechnem. Indyferentyzm i konwencjonalizm łącznie z utylitaryzmem politycznym. Utylitaryzm polityczny wy-

---

1) Bezczynność.

raził się najcyniczniej we Włoszech faszystowskich, gdzie z religji zrobiono narzędzie panowania, albo ściślej: pomocnicze narzędzie panowania. Konwencjonalizm panuje niepodzielnie w Niemczech narodowo-socjalistycznych, gdzie przy zachowaniu nomenklatury religijnej chrześcijaństwa w stare czcigodne formy wtłacza się treść zupełnie im obcą, świadomie pogańską i wrogą chrześcijaństwu. W Rosji sowieckiej niema tych masek i wszelką religję wogóle zwalcza się otwarcie.

Możnaby powiedzieć, że na to niema rady, gdyby tradycja chrześcijańska temu nie przeczyła. Początki chrześcijaństwa dosłownie wynurzają się z krwi chrześcijan mordowanych przez państwa prześladowcze, a jednak chrześcijaństwo zwycięsko posuwa się naprzód. Dlaczego dzisiaj jest inaczej? Nawet w Rosji sowieckiej, gdyby się dźwignęła olbrzymia rzesza tych, którzy uważają się za chrześcijan, czyliż władze sowieckie zdołałyby pokonać siłę tak wielką? W Niemczech walczą jednostki, ale masa jest obojętna, tchórzliwa, bierna. Włochy mają religję zgoła specjalną, jeśli chodzi o psychologję mas i dlatego jej forma polityczna może się zbliżać lub oddalać od form życia religijnego i nikt tego nie zauważy.

Ale jak jest w krajach demokratycznych, w Anglji, we Francji, w krajach skandynawskich, gdzie religja jest wolna i gdzie władze nie zaprzęgają jej do kieratu politycznego? Wszyscy znawcy stosunków religijnych we Francji twierdzą, że oddzielenie kościoła od państwa przyniosło Kościołowi duże straty materjalne (wymienia się liczbę 350 miljonów franków przedwojennych w samych „dobrach duchownych“, straconych dlatego, że Pius X nie pozwolił tworzyć stowarzyszeń religijnych, któreby obejmowały te dobra), ale zarazem wielkie odrodzenie religijne. Masy bierne i obojętne religijnie odpadły od Kościoła, ale ci, co przy nim pozostali, zyskali ogromnie na wartości. W Anglji odzywa się narzekanie na to, że po wojnie Kościół przestał odgrywać rolę tak wielką, jaką odgrywał przed wojną. I tu jednak istnieją wierni, którzy zdala od polityki czynią, co każe im sumienie chrześcijańskie. Niewielka mniejszość katolicka w Anglji ma wspaniałe organizacje i niezrównany wprost ruch umysłowy, w którym na czoło wysuwa się bogata literatura teologiczna i filozoficzno-religijna.

Dla krajów skandynawskich postacią symboliczną jest zmarły przed paru laty arcybiskup szwedzki, Natan Soederblom, wielki charakter przedewszystkiem, chociaż i znakomity uczony zarazem. W krajach tych literatura teologiczna i wogóle teoretyzm nie odgrywał nigdy takiej roli, jak np. w Niemczech. Pobożność Skandynawji w swej postaci luterskiego ewangelicyzmu znajdowała najdobitniejszy wyraz w życiu publicznem i prywatnem. Pracowitość, oszczędność, duża kultura moralna, bardzo drobne liczby w sta-

tystyce zbrodni i przestępstw, nieliczne i prawie puste więzienia, uczciwość taka elementarna, jakiej nie znają, niestety, inne kraje Europy i Ameryki, oto chrześcijaństwo skandynawskie, albo ściślej: ewangelicyzm skandynawski.

C. d n.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze św. Ewangelji według św. Łukasza r 17. na niedzielę XIII po Zesłaniu Ducha Świętego

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka zabieżeli Mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka. I podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich gdy obaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga. I padł na oblicze u nóg Jego, dziękując. A ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Azali nie dziesięciu jest oczyszczonych; a dziewięciu gdzie są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Największym cudem w dziejach ludzkości jest Pan Jezus. Charakter i wpływ Jego na dusze jest czysto duchowy. Pan Jezus, przez miljony ubóstwiany, przez tysiące znienawidzony, będąc stale przedmiotem rozważania i sporów, nigdy nie przestaje być jedyną Postacią w dziejach, której blasku niepodobna przyćmić. Pan Jezus żyje, jak żył przed tysiącem dziewięciuset laty. Jest On rozwinięciem w człowieczeństwie tego Ducha, którego początkiem jest życie Bóstwa. Przed Światłością Jego musi ustąpić mądrość ludzka. Wielu z ludzi przywykło patrzeć na Niego, jako na przyjaciela ubogich i cierpiących, jak na wielkiego Cudotwórcę. Tymczasem Pan Jezus ogarnia swą wiedzą przeszłość i przyszłość, głębiny i szczyty, światłość i ciemności. Wszechmocą Swej Prawdy i Miłości Pan Jezus wniósł do tajników ludzkiego ducha nieznaną moc Boskiego życia. Rozwija to życie i prowadzi do tryumfu na ziemi. Pierwszym aktem tego działania jest oczyszczenie ducha ludzkiego z moralnej choroby, to jest z grzechu, czyli pojednanie człowieka z Bogiem. Czynność ta z natury swojej może być dziełem wyłącznie Samego Boga. Przewyższa bowiem możność człowieka. Żaden mędrzec, żaden genjusz ludzki nie jest w stanie zgładzić w duchu brata zmazy grzechu, uczynić go w obliczu Trzykroć Świętego czystym. Potwierdza tę prawdę dzisiejsza Ewangelja św.

Oto Chrystus Pan przechodzi środkiem Samarji i Galilei, zdążając do Jeruzalem. W jednem z

miasteczek zabiegają Mu dziesięciu trędowatych. Jest to symbol trądu duchowego czyli grzechu Wiedzą nieszczęśliwi, że Pan Jezus jest więcej niż prorokiem, więcej niż lekarzem. Oświeceni łaską Ducha Świętego, wierzą że jest On Wszechmocny, że jest Samem Miłosierdziem,— więc może ich uzdrowić i pragnie tego, bo czynić dobrze ludziom, z którymi się zbratał, to Jego szczęście. Oświeceni zbliżają się do Niego i wołają: „Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami".

Pan Jezus spojrzał na nich z niewysłowioną miłością i kierowany nią powiada; „Idźcie i ukażcie się kapłanom". Jest to fakt znamienny. Pan Jezus każe trędowatym iść i okazać się kapłanom". Nie mówi: idźcie do kapłanów, a oni was uzdrowią, lecz poleca tylko „okazać się im", żeby poznali, iż nie oni dokonywują „oczyszczenia trędowatych", co znaczy „oczyszczenia dusz z grzechów", ale staje się to mocą Samego Chrystusa Pana, w Którym „wszystka zupełność Bóstwa mieszka cielesnie" (kol. 2, 9). Dlatego mówi Ewangelja, że za nim trędowaci przyszli do kapłanów, już byli oczyszczeni mocą Chrystusową: „I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni".

Uzdrowionych było dziesięciu. Mimo to „tylko z nich jeden,—jak czytamy w Ewangelji, — gdy obaczył, że jest uzdrowiony, zwrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga", Który okazał im Miłosierdzie, „i padł na oblicze u nóg Jego dziękując; a ten był Samarytanin".

Dziewięciu poszło okazać się kapłanom, żeby dostać od nich—zapewne za opłatą — świadectwo o oczyszczeniu. Jest to symbol tego, co stało się w Kościele Chrystusowym. Ludziom wystarczają kapłani. Ludzie zapomnieli, że Chrystus odkupił ich, Chrystus ma prawo do ich dusz,—że On jest Boskim ich gospodarzem, Najwyższym Pasterzem, Źródłem Jedynem życia ich ducha. Są jednak, niestety, nieliczni „samarytanie", wyklinani, jako heretycy, dla których Słońcem kościoła jest Chrystus Utajony i Ten jedyną Światłością, Drogą Prawdą i Żywotem dla nich. Oni to padają na oblicza u nóg Chrystusa w Eucharystji, z którego spływa na nich przebaczenie grzechów, przywraca się im czystość ducha, rozwija się, kwitnie i owocuje miłość Boga i bliźniego. Ludzie nie znający Chrystusa w Jego Tajemnicy Miłości. a poprzestający na kapłanach, nienawidzą tych „ Samarytan i knują przeciwko nim plany całkowitej zagłady.

Cóż czynić mają?

„Zwracać się do Swego Pana, dawać Mu chwałę, jako on cudzoziemiec Samarytanin". Czerpać w Nim moc do wytrwania w męczeństwie, aż usłyszą: „Wstańcie i idź-

cie; wiara wasza was uzdrowiła" na duchu i zgotowała wam przez Pana, któremu zaufaliście, zupełne zwycięstwo.

Bp J.

A. BEKEŻKOW.

W IMIĘ CHRYSTUSA

(przekład)

„A cóż to moja matko, przychodzisz tak bez zachowania zwyczajów? Czy nie wiesz, że to miejsce kupić trzeba? Wywalaj pół rubla, no, ale już! bo my tu z tobą zaraz się rozprawimy — tu jest Bóg, a tu próg".

Takie mniej więcej było przemówienie powitalne, które spotkało jednooką Maksimównę, gdy weszła za ogrodzenie cmentarnej cerkwi.

Przemowę miał, jak widać, w imieniu całego szlachetnego grona tęgi starzec żebrak bezręki w malowniczych łachmanach, wrogo witając nową towarzyszkę po fachu, nie mniej malowniczo przyodzianą w łachmany.

— „Ach ojcowie moi serdeczni — zaniepokoiła się ruda Maksimówna, — bójcież się przecie Boga, skąd ja wezmę pół rubla? Tylko co cztery dwudziestówki musiałam dać za dziecko; ostatnie były, krzyżem się świadczę, a wy...

— „Nie szczekaj gadzino, nie szczekaj, — piszczącym głosem przerwał jej utyskiwania ślepy dziadyga — patrząc na nią drwiąco swemi oczkami, łzawiącemi się od światła, — dziecko jest twoje, rozumie się, co do tego niema obawy. Ja ciebie już dawno mam na oku, jeszcze wtedy, kiedy staliśmy razem przy cerkwi Zbawiciela. Byłaś wtedy w takim stanie, a teraz widocznie się oszczeniłaś. Dawaj pieniądz, szelmo, albo się wynoś!"

Ruda wiedźma, mrucząc coś pod nosem, szperała w łachmanach i z niechęcią wydobywała z nieznanych zakamarków swojej garderoby miedziane pieniążki i kładła je na wyciągniętą do niej brudną dłoń z drapieżnie zakrzywionemi palcami.

— „Macie, macie, zadławcie się przeklętnicy", zaskrzeczała łachmaniarka, wydostając ostatnią monetę.

— „Tak, to co innego, moja matko; teraz siedź sobie ile tylko ci się podoba. Wykupiłaś się — to i możesz tu pozostać" — pouczał ją bezręki starzec, rozdzielając pieniądze w chciwie wyciągnięte ręce swoich kompanów.

„No dosyć wam będzie; ruszać na swoje miejsca! — zakomenderował on, kończąc podział wykupu i chowając resztę w fałdy łachmanów.

— „Ach ty szelmo, pocoś sobie piątaka zwędził — dał się słyszeć znowu piszczący głos ślepca, chociaż tym razem bardziej niepewny, niż przedtem.

Milczenie, jakie zapanowało po tych jego słowach, świadczyło, że bezrękiego żebraka bali się wszyscy.

— „A ty, psi synu, widziałeś — szyderczo odpowiedział bezręki — podchodząc śpiesznie do ślepego dziada i podsuwając mu pod sam nos potężny kułak, wielkości głowy dziecka — nie podoba ci się, to się wynoś poczwaro jedna".

Z cerkwi przez otwarte na chwilę drzwi doleciał śpiew.

„Chyba to już czas ustawić się w po-

rządku, przecież niedługo koniec nabożeństwa, czy nie słyszycie? — zasyczała w stronę kłócących się dziadów jakaś żebraczka. Kłótnia natychmiast ucichła i dziady pośpieszyli na swoje miejsca.

— Chciwcy nienasyceni — gderała Maksimówna, zajmując miejsce na końcu szeregu. — Pół rubla musiałam oddać, a kiedy mi się to wróci? A ty co, przebiegły wyrodku, ciągle śpisz. Ja ciebie zaraz obudzę". To mówiąc żebraczka gwałtownie potrząsnęła bezkształtnym tłomokiem, który trzymała na rękach i jednocześnie z całej siły uszczypnęła jego zawartość.

Z zawiniątka rozległ się spazmatyczny płacz dziecka, gwałtownie zbudzonego z chwilowego odrętwienia.

„No tak, to co innego", pochwaliła wiedźma, i obrzuciła swojem jedynem okiem wszystkich żebraków, z zadowoleniem stwierdziwszy, że tylko ona jedna posiadała dziecko, które było najpewniejszym środkiem do wzbudzenia litości wiernych.

„Może jej powiedzieć, że Łazarewowa jest w cerkwi — szepnęła swojej sąsiadce stojąca obok szpetna starucha, wskazując oczami na Maksimównę.

— „Milcz, durna, a tobie co do tego? — osadziła ją sąsiadka — niech sama się rozprawia, po co tu przylazła!"

Z cerkwi zaczęła wychodzić publiczność. Dziady ustawieni w dwa szeregi wywodzili swoje lamenty. ...„Wspomóżcie, w Imię Chrystusa nieszczęśliwego inwalidę — basował jednoręki żebrak, wysuwając na widok publiczny kikut odciętej ręki.

„Aniołowie Boży żałośnie wzywają" — piszczącym tenorkiem wyciągał ślepiec, pobrzękując miedzianą miseczką.

„Pogorzelcowi!... Nieszczęśliwej sierocie" ...„Choremu na umyśle, w Imię Chrystusa" — słychać było dookoła jęki.

Kupcy, zawzięcie kreśląc na sobie znaki krzyża świętego, przechodzili wśród żebraków i wtykali w wyciągnięte do nich ręce grosze i kopiejki, torując drogę swoim żonom, które lękliwie tuliły się do nich. Pilno im było jak najprędzej oddalić się od tego widoku ludzkiego nieszczęścia.

W krużganku cerkiewnym ukazała się szanowna postać niemłodej już elegancko ubranej damy.

„Ot będzie uciecha zaraz — szepnęła ta sama starucha swojej sąsiadce, — Łazarewowa idzie".

— „A ty ani piśnij", poraz drugi przerwała jej tamta.

Łazarewowa bystrym wzrokiem ogarnęła tłum żebraków.

— „Ty znowu, — drwiąco rzuciła ona pod adresem „inwalidy", który nieśmiało odwracał od niej oczy. — „Znowu uciekłeś z przytułku?"

Łazarewowa chciała coś jeszcze powiedzieć, ale w tej samej chwili dostrzegła Maksimównę, której dziecko zanosiło się od płaczu.

Twarz jej zmieniła się w jednej chwili i Łazerewowa prędko podeszła do żebraczki.

„A cóż wy, moja matko, nie wiecie, że prawo zabrania chodzić w czasie mrozu z dzieckiem po żebraninie?! Pójdźcie za mną. — To mówiąc, Łazarewowa schwyciła żebraczkę za rękaw i pociągnęła za sobą w stronę wyjścia za ogrodzenie.

— „Matuchno moja, dobrodziejko nasza, a gdzież ja to moje dzieciątko zostawię?" lamentowała Maksimówna, starając się uwolnić od silnej ręki pani Łazarewowej — „zginie ono beze mnie, zamarznie w mojej norze".

Pani Łazarewowa nie słuchała jej lamentów i ciągnęła za sobą żebraczkę. Maksymówna, której jedyne oko lękliwie rozglądało się na wszystkie strony, raptem gwałtownym ruchem wyszarpnęła swój rękaw z ręki „dobrodziejki", i co sił rzuciła się do ucieczki w odwrotnym kierunku.

Łazarewowa bezradnie zatrzymała się na chodniku, nie wiedząc, co robić. Sylwetka

żebraczki migała już gdzieś daleko.

— „Widzicie ją; jak to zmyka, rozległy się drwiące głosy w tłumie żebraków. — Widocznie dziecko było okaleczone i dlatego dała drapaka".

— „A ty, matuchno, dokądto tak wyrywasz? posłyszała Maks'mówna raptem jakiś głos tuż obok siebie. Tęgi policjant zastąpił jej drogę i podejrzliwie wpatrywał się w nią.

„Widoczn'e coś ściągnęłaś, że tak ci pięty migają Chodźcie no, matko z powrotem". I stróż porządku publicznego chwycił żebraczkę za ramię i poprowadził ku cerkwi.

Wszystkie te szczegóły dokonały się tak błyskawicznie szybko że, Łazarewowa jeszcze stała przy ogrodzeniu cerkiewnem, gdy policjant przyprowadził tam żebraczkę.

— „A, dobrze, żeś ją Pan przyprowadził z powrotem", — rzekła Łazarewowa do policjanta, który poznawszy „miljonerkę" i znaną dobrodziejkę ubogich z szacunkiem ukłonił się jej. „Ja chciałam dzieciatko wziąć do żłobka, a ta wyrwała mi się i uciekła Czegóż się tak przelękłaś"? —zwròciła się do żebraczki Łazarewowa; ta zaś dzikim wzrokiem wodziła i nic nie odpowiedziała. —„My ją dostawimy do komisarjatu" —odezwał się policjant, —widocznie maleństwo nie jest jej dzieckiem lub jest okaleczone. Oto jak serdecznie zawodzi. Komisarjat niedaleko, może i szanowna pani pofatyguje się z nami, a potem zabierze dzieciaka".

Łazarewowa, nic nie mówiąc, poszła za policjantem.

W komisarjacie przybycie całego towarzystwa wzbudziło zainteresowanie. Elegancki dzielnicowy posuwisto zbliżył słę „do rączki" bogatej i — trzeba dodać ofiarnej właścicielki domu.

—Wielce Szanowna Pani, Anna Markówna stale w pogoni za niemowlętami- z szacunkiem i protekcjonalnym tonem dzielnicowy zwrócił się do Łazarewowej, podając jej krzesło.

—„Człowiek dorosły zmarznie na taką pogodę, a cóż dopiero niemowlę przy piersiach"? odparła Łazarewowa, siadając na krześle. „Ale czemu ono tak żałośnie płacze?" zwrócił się do żebraczki, która drżąc na całem ciele, stała przed nimi, — „pokażno mi dziecko".

Jednak dopiero rozkaz policjanta zmusił żebraczkę do oddania dziecka, które Łazarewowa wzięła troskliwie na ręce i zaczęła uspakajać. Brudne niemowlę nie przestawało płakać.

„Biedulka, co cię boli", — uspakajała dziecko Łazarewowa, delikatnie rozwijając łachmanki. Uważny stróż porządku odsunął z jednego końca papiery.

— „Niech, Szanowna Pani, położy je na stole, — zauważył policjant, zwracając się do Łazarewowej. Ta położyła na stół swoją wielką i wspaniałą mufkę, a na niej umieściła dziecko. Przytrzymując je jedną ręką, rozwijała dalej łachmany. Wreszcie pokazało się chudziutkie maleńkie ciałko niemowlęcia.

„Głowę ma obwiązaną", — zauważył policjant, pochylając się razem z dzielnicowym nad dzieckiem, — „widocznie boli je oko, czy coś"?

„Zaraz przekonamy się", — powiedziała Łazarewowa, rozwiązując szmatki na główce dziecka, które teraz wydawało zaledwie ciche jęki, bezładnie wymachując rączkami.

„Cicho, cicho, moje dzieciątko, — przemówiła Łazarewowa, odwijając ostatnią szmatę „Boże, a to co takiego", — nagle krzyknęła, pociągając za rękaw dzielnicowego.

— Nie — nie wiem", — rzekł on, jąkając się.

„Orzech"! — zauważył policjant.

Słysząc, to pogodzona, jak się zdawało ze swym losem żebraczka, siedząca z boku na ławce, nagle krzyknęła.

Istotnie w prawy oczodół niemowlęcia była wciśnięta skorupa orzecha włoskiego.

—„Boże, cóż to za wyrodki i potwory rodzaju ludzkiego",— rzekła podniesionym głosem wzburzona Łazarewowa i znowu pochyliła się nad niemowlęciem, usiłując wyjąć ostrożnie skorupę z oka.

Przeraźliwy krzyk napełnił pokój komisarjatu; Łazarewowa zachwiała się i w ataku nerwowym upadła na ręce policjanta, po którego twarzy potoczyły się duże krople potu.

...Skorupa wypadła z oka, odsłaniając straszną ranę, która zniszczyła zupełnie oko niemowlęcia.

Osłupiały z przerażenia dzielnicowy, bliski omdlenia, patrzał na skorupę orzecha włoskiego, z której nie śpiesząc się wcale wyłazil duży tłusty pająk, zostawiając na stole krwawe ślady swoich łap pajęczych...

MICKIEWICZ (IV część Dziadów)

Pamiętasz, kiedy miałeś dziewięć, dziesięć, latek
I po raz pierwszy w uniesieniu ducha
Nabożnie klękłeś u kratek?
Kolana zgięła ci skrucha,
Usteczka do stulonych przycisnąłeś dłoni,

Łzę pokuty oko roni...
A wtem się na ołtarzu rozdarły obsłonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki,
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!..!
Ach wówczas, wówczas mi się zdało,
Że dusza moja ze mną się rozstanie!

Z GŁOSÓW PRASY

„Kurjer Warszawski", przyklaskujący wraz z całą prasą klerykalną wszelkim krzywdom, czynionym w Polsce wyznaniom niezależnym od papiestwa, niespodzianie zajął stanowisko kulturalne w sporze o nazwę „pop", używanej w stosunku do księży prawosławnych:

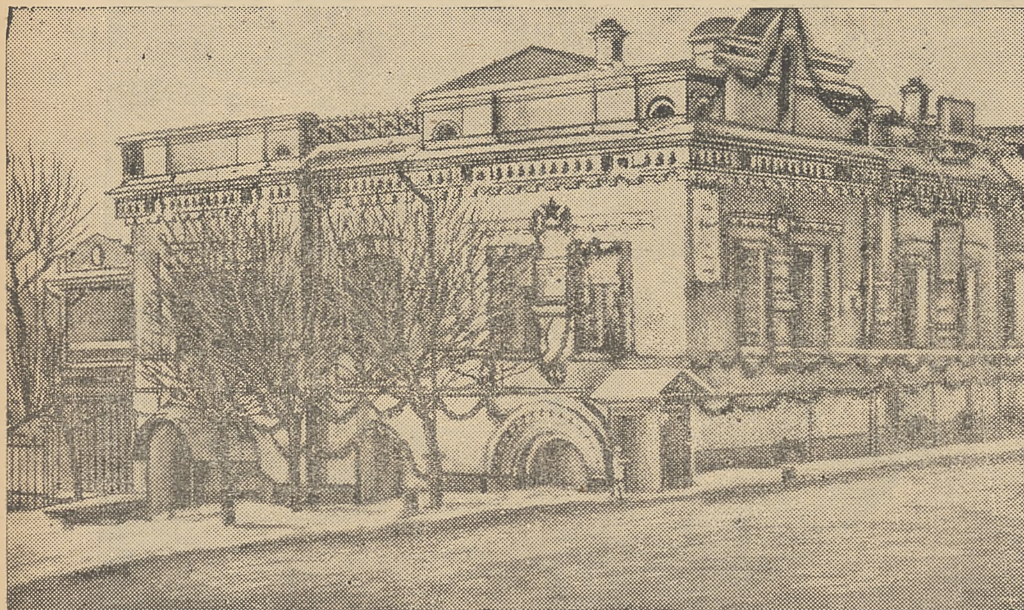
„Prasa rosyjska w Polsce z pewną goryczą komentuje fakt używania przez niektóre pisma polskie nazwy „pop" przy określaniu duchownych prawosławnych. Nazwa ta, aczkolwiek pierwotnie używana w znaczeniu nie ujemnem i dotychczas jeszcze spotykana np. w językach bułgarskim i serbskim — po polsku, po rosyjsku i wogóle na ziemiach Rzeczypospolitej nabrała treści lekceważącej.

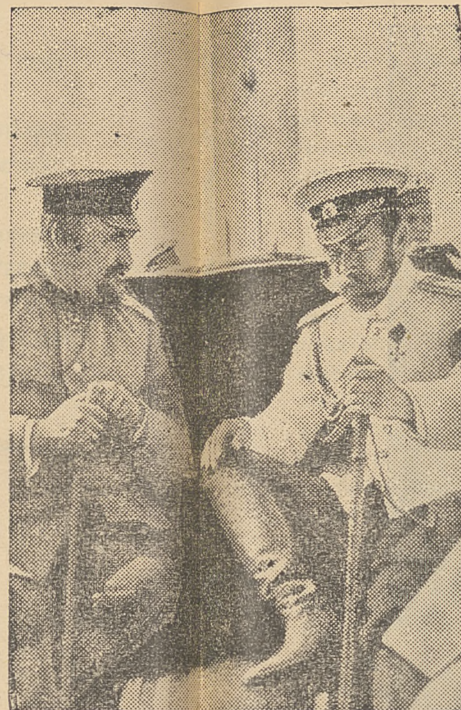
Uwagom tym prasy rosyjskiej trudno odmówić słuszności. Szacunek dla cudzej wiary jest miarą kultury duchowej jednostek i narodów. W tym względzie tradycja polska, głęboko przywiązana do własnego wyznania, nie pozostawia żadnej wątpliwości. Dlatego też używania terminu „pop" należy zaniechać, skoro określenie to może komukolwiek sprawiać przykrość, a zwłaszcza dotykać boleśnie cudzego poczucia religijnego"

Wielkie tamy wodne w Aryzonie, które z pustynnych okolic Słonego Jeziora mają uczynić płodne połacie ziemi

Atak czołgów japońskich poprzedził zdobycie ufortyfikowanej pozycji chińskiej, panującej nad jednym z węzłowych punktów ważnej linji kolejowej Lunghai.

Dwudziestolecie śmierci Romanowych

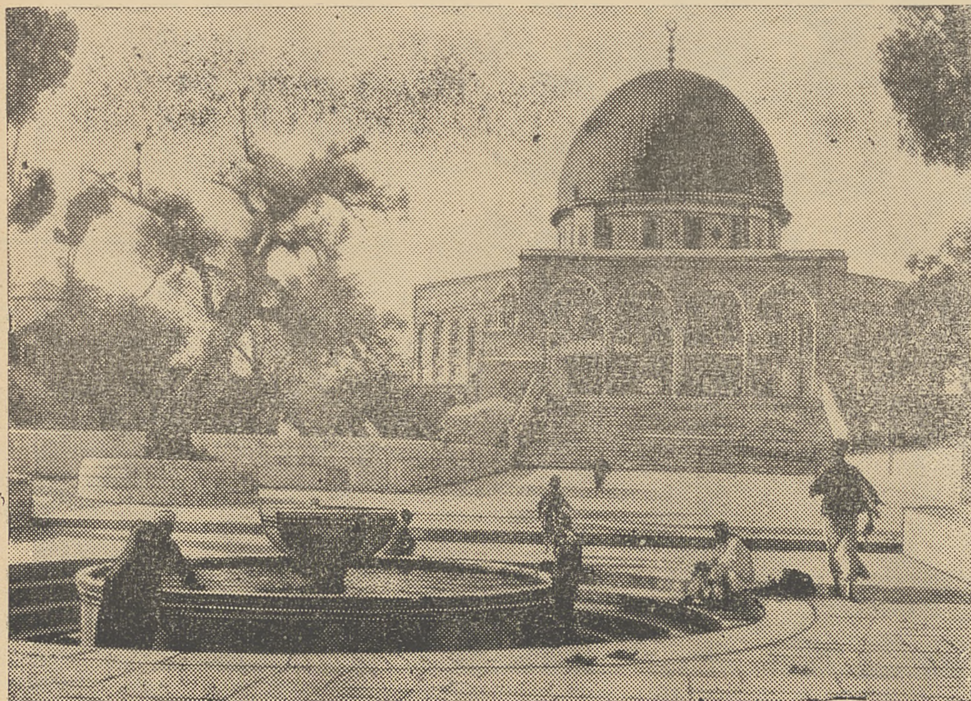




Dom Ipatiewa w Ekaterynburgu, w którego podziemiach wymordowano dwadzieścia lat temu całą rodzinę cara Mikołaja II.
Na prawo: Car Mikołaj II podczas wycieczki rozmawia na pokładzie parowca ze swoim lekarzem drem Botkinem, który później został 17 lipca przed dwudziestu laty zamordowany w Ekaterynburgu wraz z całą rodziną carską.

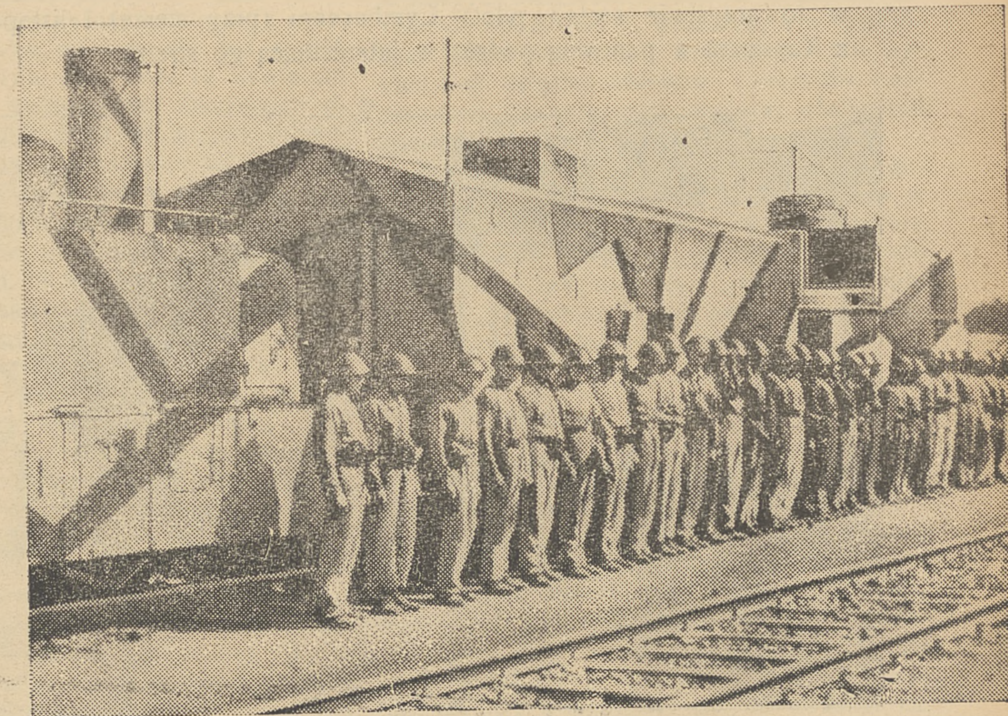


Stracenie szpiegów chińskich, którzy pracują na żołdzie japońskim odbywa się zazwyczaj publicznie.



Meczet Omara w Jerozolimie. Nieznany sprawca wykonał śmiertelny zamach na zamieszkującego w meczecie szeika Al el Katiba.

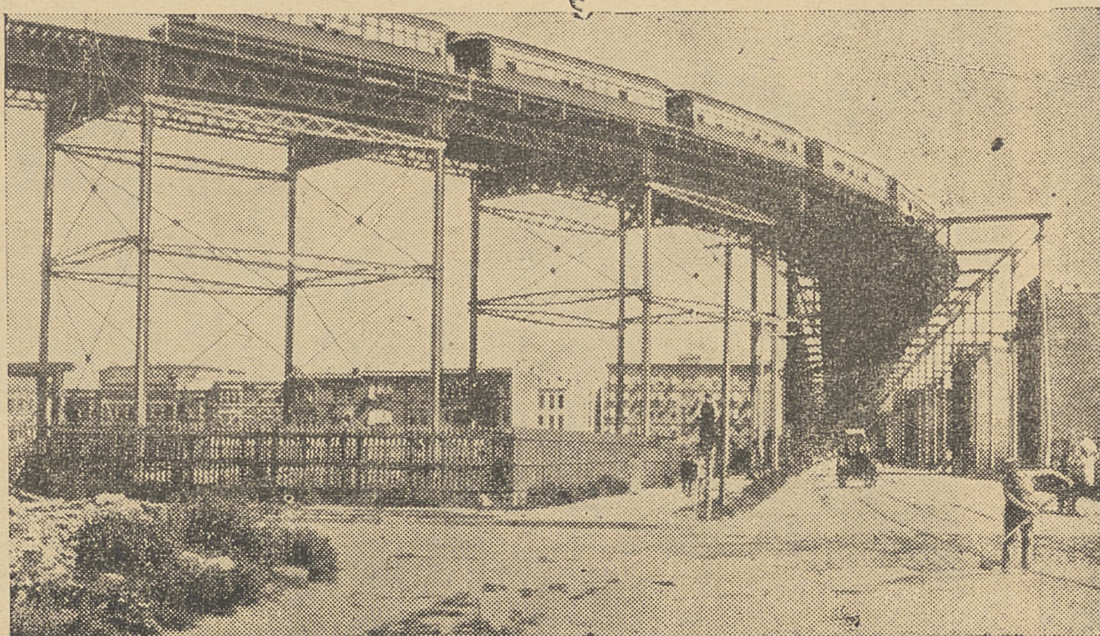




Czechosłowacki pociąg pancerny pełniący służbę na terytorjum Sudetów.
Na lewo: Najmłodsza stenografistka świata. W Limoges we Francji zdała egzamin na stenografkę 7-letnia Janina Robin.

LINCOLN ELLSWORTH

znakomity amerykański badacz okolic bieguna południowego, wybiera się w towarzystwie swego pilota Lymburnera (przy sterze) 1 listopada r. b. z Kapsztatu w ponowną podróż w interesującą go strefę.



Kolej nadziemna w Nowym Jorku, będąca źródłem największego hałasu w tej metropolji świata, zostanie niebawem unieruchomiona i rozebrana.

Znana działaczka socjalistyczna p. Halina Krahelska rozpoczęła w „Łodzianinie“ szlachetną kampanję o amnestję dla więźniów politycznych i pospolitych, która powinna być ogłoszona z powodu dwudziestolecia Niepodległości Polski:

„Sprawa więzienia i sprawy więźniów w Polsce Niepodległej należą do szczególnie trapiących, najdotkliwiej niepokojących spraw. Wiemy bowiem, że mamy wciąż przeludnione więzienia (w roku bieżącym przeludnienie wynosi 164 % w stosunku do pojemności więzień) i wiemy też, że przepełnienie więzień świadczy o wadliwych stosunkach społecznych, gospodarczych, politycznych. My, Polacy, od dwustu lat zbyt wiele i zbyt często bywaliśmy więźniami — więźniami politycznymi! w więzieniach zaborców, żebyśmy mogli — zwłaszcza nasza generacja — zobojętnieć wewnątrz naszych dusz dla sprawy więzienia. Otóż teraz, gdy zbliża się dwudziestolecie naszego odnowionego państwowego bytu, słusznem jest podnieść znów sprawę więźniów, należy znów postawić na porządku dnia wołanie o jak najszerszą amnestję dla wszystkich więźniów, politycznych i pospolitych... Zbliża się bowiem data historyczna, która jest i pozostanie drogą sercu każdego z nas, wszystkich Polaków; powinno się też zrobić wszystko, co można, żeby datę tę uświetnić i ukoronować w świadomości wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. W liczbie sposobów upamiętnienia, uświetnienia tej rocznicy niemałe miejsce zająć może amnestja, amnestja najpełniejsza, jak najbardziej szeroka.

Miljony chłopów, zorganizowanych w Stronnictwie Ludowem, na każdym Kongresie wysuwają sprawę amnestji; to samo konferencje związków zawodowych i Polskiej Partji Socjalistycznej. Ostatnio, w końcu czerwca, Kongres Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet — w Komisji Walki z przestępczością — wypowiedział się za uczczeniem dwudziestolecia Niepodległości przez wydanie amnestji dla wszystkich więźniów, politycznych i pospolitych. Stosunek głosów najwymowniej świadczy o tem, jak łatwo w sprawie tej osiągnąć porozumienie: na 82 uprawnione do głosowania oddano 77 głosow za amnestją, 1 — przeciw, 4 wstrzymało się. Ten głos kobiet nie jest do zlekceważenia: Kongres zjednoczył przeszło 40 organizacyj kobiecych i odbywał się pod znakiem świadomości, że „kobiety polskie winny organizować opinję publiczną i umieć potępiać zło w życiu społecznem“.

(Z przemówienia przewodniczącej Kongresu, pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej).

Nie wątpię, że na zew o amnestji odezwie się w Polsce liczny zastęp: publicystów, dziennikarzy i pisarzy. Możemy się bardzo różnić w poglądach politycznych, ale ogromnej rzeszy obywateli polskich wspólną jest chyba troska o lepsze stosunki społeczne — ich wyraz: zmniejszenie liczby więźniów; wspólne jest chyba pragnienie, żebyśmy mogli rozładowywać więzienia, redukować ich liczbę, natomiast zapełniać i budować szkoły.

Dobrze się stało, że „Robotnik“ w d. 19-ym b. m. podał za „Małym Rocznikiem Statystycznym“ liczby więźniów. Bardzo ciekawa jest ich wymowa. W ogólnej liczbie 68,841 więźniów jest 63 % Polaków i katolików, 2,7 % prawosławnych i grecko - katolików (przeważnie Ukraińców), 6,4 % Żydów. Dla rasistów niemły kąsek! Statystyka uwzględnia wyznanie, przyczynek do sądzenia o narodowosci więźniów. Niema innych podziałów. A jakże ważne byłoby dla orjentacji opinji publicznej, rozczłonkować więźniów pod innym kątem. Zbierając dane dla poprzedniej amnestji, dowiedzieliśmy się np., że odsetek chłopów w naszych więzieniach urósł w ostatnich latach do 40, 50, 60 % więźniów, a w niektórych ośrodkach kraju i więzieniach tak wysoki jest odsetek chłopów — więźniów politycznych. Dla szerokich warstw inteligencji miejskiej to jest rewelacja!

I, oczywiście, jest to olbrzymiej wagi argument za amnestją. Bowiem żadne różnice w poglądach politycznych i społecznych, skoro tylko funkcje mózgu nie są naruszone, nie mogą przesłonić tej prawdy, że Polska, kraj rolniczy, kraj chłopów, nie powinna mieć więzień, tak przepełnionych chłopami.

Pismo młodzieży ludowej „Wici“ w № 26, w artykule p. t. „Zmiana biskupa w Gdańsku, — tak pisze o polityce Watykanu względem Polski:

„Akurat właśnie wtedy, gdy Warszawa przygotowywała się na uroczyste przyjęcie relikwji św. Andrzeja Boboli wysłanych przez Papieża z Rzymu do Polski, warszawski dziennik „Goniec Wieczorny“ podał w artykule wstępnym smutną wiadomość o klęsce, jaką ponieśliśmy w Gdańsku. Biskup gdański ks. O‘Ruhrke, rodem z Mińszczyzny, uważający się podobno za Polaka, a przynajmniej nam przychylny, został usunięty przez Stolicę Apo-

stolską ze stanowiska biskupa gdańskiego, a na jego miejsce mianowano Niemca, kanonika gdańskiego ks Spletta.

Biskup O'Ruhrke zorganizował dwie parafje polskie w Gdańsku, przeciw czemu zaprotestował w depeszy do Watykanu prezydent Senatu w Gdańsku Greiser. Prasa narodowa i klerykalna z dumą pisały, iż Stolica Apostolska nie przyjęła rzekomo do wiadomości depeszy prezydenta... Ostatnio zaś biskup O'Ruhrke stanął w obronie dzieci polskich w Gdańsku, które były zmuszane do nauki religji w języku niemieckim.

I chociaż słuszność była po stronie polskiej, chociaż Hitler nie chciał złożyć wizyty Papieżowi w czasie pobytu swego w Italji, Watykan stanął po stronie hitlerowskiego rządu w Gdańsku i usunął sprawiedliwego biskupa. A prasa klerykalna i narodowa z nielicznemi wyjątkami milczy i rozpisuje się nad uroczystościami ku czci św. Andrzeja Boboli, którego relikwje przybyły do Polski akurat wtedy, gdy Watykan wystąpił przeciw Polakom w Gdańsku Wtedy właśnie, gdy tysiące Polaków szły w procesjach warszawskich z żółtemi kokardami, wstążkami i sztandarami watykańskiemi, polityka Watykanu zadała nam cios, dotykający właśnie nietylko narodowe, ale i religijne uczucia Polaków".

---

* (ryski politechnik, arkon znany patrjota polski - przyp. Red.)

Z Polski i ze świata

Delegacja Polski w Genewie zostanie zlikwidowana

Skasowanie stałej delegacji polskiej przy lidze narodów w Genewie, nastąpi po tegorocznej jesennej sesji rady i zgromadzenia ligi narodów, a mianowicie z dniem 1 listopada r. b.

Papież nie zawiesił walki z rasizmem

Rzym. 26 8. W „Osservatore Romano" pojawił się artykuł, omawiający ostatnie porozumie osiągnięte między Watykanem a partją faszystowską w sprawie działalności Akcji Katolickiej na terenie Włoch. Organ watykański zaprzecza twierdzeniu, jakoby osiągnięcie tego porozumienia miało oznaczać, że papież zawiesił walkę z rasizmem. Zdaniem Jego Świętobliwości, wywodzi „Osservatore Romano", rasizm jest fenomenem, wykraczającym poza ramy polityki. Jest on niebezpieczeństwem dla całej rodziny Chrystusa.

Episkopat niemiecki wobec hitleryzmu

Ze sfer zbliżonych do nuncjatury paryskiej, informują, że najwyższe koła katolickie nie sądzą, aby sprawa rzekomej „schizmy katolickiej" w Niemczech, jakoby projektowanej przez arcybiskupa wiedeńkiego kard. Innitzera, miała szanse realizacji. W każdym razie śledzi się z wielką uwagą konferencję biskupów niemieckich, która odbywa się obecnie w mieście Fuldzie.

Oczekiwane jest zasadnicze wypowiedzenie się księży biskupów za lub przeciw Hitlerowi. Przedstawicielem kierunku kompromisowego jest właśnie kard. Innitzer; kierunek antyhitlerowski reprezentowany jest przedewszystkiem przez arcybiskupa monachijskiego kard. Faulhabera.

Nowa mowa papieża aktem skierowanym przeciwko krytycznym głosom faszyzmu

Papież przyjmując kilkaset młodych małżeństw oraz grupę przedstawicieli akcji katolickiej w Udine wygłosił przemówienie, w którem oświadczył m. in.. że akcja katolicka nie oznacza nic innego, jak życie katolickie, które zkolei równoznaczne jest z kościołem katolickim.

Prawdy te powtarza papież tem chętniej, że właśnie w ostatnim czasie zabrał

głos ktoś wyobrażający sobie, że ma do tego prawo i zwrócił papieżowi uwagę na rzeczy, które można i których nie można mieszać ze sobą.

Papież zaznacza, że niczego nie pomylił i niczego nie pomieszał.

Jest wielkim zaszczytem dla tych, którzy należą do akcji katolickiej, reprezentują życie boskie, płonące w łonie kościoła katolickiego, przytem życie katolickie wymaga, aby poświęcono wszystko Chrystusowi: sprawy indywidualne, ciało, duszę, troski, radości i pracę. Na zakończenie papież udzielił obecnym apostolskiego błogosławieństwa.

Mowa papieża komentowana jest jako, akt skierowany przeciw niedawnemu krytycznemu głosowi „Regime Fascita", który, powołując się na postanowienia konkordatu, wystąpił przeciw politycznej akcji kotolickiej we Włoszech.

Marsz. Woroszyłow grozi dymisją

Według panującego w Moskwie przekonania marsz. Blücher otrzymać ma surową naganę (strogij wygowor), za swą działalność pod Czangkufeng, która doprowadziła do tak krwawych rezultatów. Nie brak nawet głosów, iż zostanie on odwołany ze wschodniej Syberji i przeniesiony na inne stanowisko do Rosji centralnej.

Obiegają pogłoski, że na ostatniem posiedzeniu rządu doszło do niezwykle ostrego starcia pomiędzy komisarzem spr. zagr. Litwinowem, a marszałkiem Woroszyłowem, który zarzucił Litwinowowi, że ten swojemi „intrygami" dyplomatycznemi doprowadził do zmarnowania okazji pobicia tak groźnego dla Związku Sowieckiego przeciwnika, jakim jest Japonja. „Podobnie dogodna sytuacja — miał oświadczyć Woroszyłow — może się już nie powtórzyć. Trzeba być naprawdę wrogiem Sowietów, by nie wykorzystać tak szczęśliwego zbiegu okoliczności".

Woroszyłow miał również oświadczyć że w razie odwołania Blüchera — natychmiast zgłosi swą dymisję.

Stała komunikacja transatlantycka

Dnia 15 sierpnia nastąpiła inauguracja stałego połączenia lotniczego między Francją a Stanami Zjedoczonemi. Komunikację utrzymywać będzie największy wodnopłatowiec francuski „Lieutenant de Vaisseau Paris". Statek ten dnia 15 sierpnia opuścił lotnisko pod Bajonną i przez Lizbonę i wyspy Azorskie uda się do Nowego Jorku.

W czsie przelotu wodnopłatowca przez Atlantyk na oceanie znajdował się okręt francuskiego instytutu meteorologicznego „Carmare", którego zadaniem było utrzymywanie łączności radjowej z hydroplanem.

Kronika marjawicka

Wrażenia z wycieczki do Gniazdowa

Tegoroczną uroczystość Bożego Ciała obchodziliśmy, zarówno parafjanie z Sosnowca, jak i z Katowic, w sąsiedniej naszej parafji Gniazdowie, odległej zgórą o 40 klm.

Wycieczka nasza, składająca się z 34 osób, punktualnie o godz. 6 m. 80 rano, według umówionego czasu, wyruszyła z pod-



Grupa parafjan z Katowic, Sosnowca i Gniazdowa na tle kościoła w Gniazdowie w uroczystość Bożego Ciała. (Dn. 16-VI-1938 r.)

wórka parafjalnego w Sosnowcu autobusem w drogę. A choć pogoda zdawała się nie dopisywać nam zrana i mżący drobno deszczyk zapowiadał niepomyślność naszej wycieczce, to jednak nikt z wycieczkowiwiczów nie zrażał się tem i wszyscy stawili się na plac parafjalny, zajmując miejsca w autobusie. Jechaliśmy tedy do Gniazdowa. O godz. 8 i pół byliśmy już na miejscu, witani serdecznie przez gościnnych gospodarzy Kapł. Konrada i S. Felicję oraz kilku parafjan.

Po krótkiem uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu w kościele, korzystając z pozostającego nam do nabożeństwa czasu, rozlokowaliśmy się na zielonej trawie, wypoczywając po rannej podróży. Przed godziną zaczęli gromadkami napływać do kościoła parafjanie gniazdowscy. Poszliśmy i my za nimi. Sumę odprawił kapłan Lucjan, przybyły z wycieczką z Sosnowca. Kazanie o czci Przen. Sakramentu w czasie sumy wygłosił miejscowy proboszcz — kapłan Konrad, zachęcając do czci eucharystycznej wszystek lud licznie zgromadzony. Zaraz po Mszy św. nastąpiła uroczysta procesja z Przen. Sakramentem do ołtarzy, urządzanych na wsi. Lud z głębi serc śpiewał pieśni o Przen. Sakramencie naprzemian z orkiestrą. Jeszcze przy czwartym ołtarzu krótką naukę wygłosił kapłan Lucjan, pragnąc pobudzić lud do pierwotnej gorliwości, kiedy to żadna siła przeciwna nie zdołała go przemóc i przeszkodzić mu w oddawaniu czci Barankowi Eucharystycznemu. Po skończonej nauce — błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, poczem nastąpił powrót do kościoła, gdzie hymnem „Ciebie Boga chwalimy" zakończone zostało nieomal 5-ciogodzinne nabożeństwo ku czci Przenajśw. Sakramentu.

Po nabożeństwie Gospodarze domu podejmowali wszystkich obiadem, w czasie którego przygrywała orkiestra.

Po nieszporach w dalszym ciągu zarówno goście, jak i miejscowi parafjanie gniaz-

dowscy bawili się wspólnie w bardzo miłym nastroju.

Na zakończenie tego pamiętnego dnia urządzono krótką akademję.

Miejscowy kapłan, br. Konrad, przemówił do zgromadzonych, dziękując gościom w imieniu własnem i swych parafjan za przybycie do nich, na co w odpowiedzi w imieniu obecnych parafjan z Sosnowca i Katowic przemówił ich proboszcz kapł. Lucjan, dając wyraz uczuciom miłości dla Gniazdowa, tak szczerze i serdecznie ich podejmujących. Pan Lipa — prezes zarządu kokomisarycznego parafji naszej w Katowicach bardzo mile w kilku słowach wyraził swoje uczucia radości i niekłamanego zadowolenia z powodu wspólnego obcowania z marjawitami w Gniazdowie i kilkakrotnie podkreślał swe niezatarte wspomnienia. ze spędzonego dnia dzisiejszego w Gniazdowie.

Przy dźwiękach orkiestry i serdecznych słowach pożegnania z kochanymi gniazdowianami, proboszczem i całym domem klasztornym udaliśmy się w powrotną drogę do Sosnowca.

Sosnowiec, w czerwcu 1938 r.

Br. L.

Z życia innych kościołów i wyznań

Ksiądz pastor Dr. J. Szereda w Nr. 29 „Zwiastuna Ewangelicznego", w artykule p. t. „Nowa faza ruchu ekumenicznego" podaje w streszczeniu opis dotychczasowej pracy kościołów w kierunku wzajemnego porozumienia się i zjednoczenia w Chrystusie:

„Konferencje ekumeniczne powszechne Kosciołów w Oxfordzie i Edynburgu powierzyły w r. 1937 specjalnej Komisji czternastu przygotowanie prac w celu zorganizowania „Światowej Rady Kościołów" i opracowania planu takiej Rady.

W ten sposób oba ruchy ekumeniczne: sztokholmski (ruch praktycznego chrześcijaństwa) i lozański (wiary i ustroju) miały zostać ujęte we wspólne ramy organizacyjne i poddane jednej woli kierowniczej w formie nowej „Rady Ekumenicznej".

Okres szukania i pierwszego entuzjazmu minął, nie stało czołowych inicjatorów obu ruchów, nastały czasy skupienia i organizowania sił, racjonalnego ujmowania wspólnych zadań i wyznaczania wspólnych dróg.

Wymieniona Komisja 14-tu zwołała do Utrechtu w dn. od 9-13 maj b. r. konferencję reprezentantów Kościołów ewangelickich, prawosławnych, anglikańskiego i starokatolickiego. Zjechało 75 delegatów. Z Polski Ks. Biskup Dr. Juljusz Bursche. W wyniku gruntownych narad przyjęto „Konstytucję Rady Ekumenicznej Kościołów", którą przesłano Kościołom do przyjęcia, a Komitetowi Wykonawczemu konferencji wiary i ustroju w celu wyrażenia swej aprobaty.

Konstytucja podaje podstawę ideową Rady, określa członkostwo, zadania, prawa i organizację Rady, zasadę zwoływania komisyj stosunek do innych chrześcijańskich organizacyj ekumenicznych.

I. „Rada Ekumeniczna Kościołów jest wspólnotą kościołów, które uznają naszego Pana Jezusa Chrystusa za Boga i Zbawiciela". Tak więc od samych początków tej wszechkościelnej organizacji usunięto wszelkie ewent. zarzuty co do indyferentyzmu dogmatycznego wielkiego ruchu ekumenicznego.

II. Wszystkie kościoły mogą być człon-

kami Rady, o ile wyrażą swą zgodę na podstawę, na której opiera się Rada.

III. Zadania Rady są następujące:

1. Kontynuowanie dzieła obu ruchów ekumenicznych: „Wiary i ustroju“ oraz „Praktycznego chrześcijaństwa“.

2. Ułatwienie wspólnej akcji kościołów.

3. Popieranie wspólnych badań.

4. Umacnianie świadomości ekumenicznej wśród członków wszystkich kościołów.

5. Ustalanie stosunków z światowemi związkami konfesyjnemi i innemi ruchami ekumenicznemi.

6. Zwoływanie według potrzeby światowych konferencyj w specjalnych sprawach.

IV. Rada Ekumeniczna jest instancją doradczą i daje możność zjednoczonego działania w sprawach wspólnych. Może działać w imieniu kościołów, jej członków, które jeden lub dwa kościoły jej powierzyły. Ma prawo w razie potrzeby zwoływać regjonalne lub światowe konferencje w sprawach specjalnych. Rada Ekumeniczna nie wykonuje władzy ustawodawczej w imieniu kościołów; nie ma także wogóle prawa działania w ich imieniu, wyjąwszy wypadki wyżej wymienione lub te, które określą kościoły należące do niej. Warto zaznaczyć, że Rada nie jest odpowiednikiem Stolicy apostolskiej lub światowym areopagiem kościołów.

V. Rada Ekumeniczna wykonuje swe funkcje za pośrednictwam następujących władz:

1. Zgromadzenia, najwyższej władzy Rady, które normalnie się zbiera co pięć lat.

W skład zgromadzenia wchodzą oficjalni przedstawiciele Kościołów lub grup kościołów, należącycyh do Rady. Liczy ono nie więcej niż 450 członków, w tem w przybliżeniu jedną trzecią osób świeckich.

2. Komitetu Centralnego, który składa się z niewięcej niż 90 członków wyznaczonych przez Kościoły, lub grupy kościołów, z pośród osób, które te kościoły wybrały jako członków Zgromadzenia. Prowizoryczny podział mandatów według krajów i kościołów przedstawia się następująco:

17 kościołów prawosławnych, 22 z kościołów kontynentu europejskiego, wśród nich 5 świeckich, 12 z Wielkiej Brytanji i Irlandji, 18 z kościołów Stanów Zjednoczonych i Kanady, 10 z kościołów Azji, Afryki, Ameryki łac. i wysp na Pacyfiku, 5 z kościołów Afryki płdn., Australji i krajów pozatem niereprezentowanych i 6 z kościołów mniejszości, wybranych przez światowe organizacje wyznaniowe. Komitet Centralny normalnie zbiera się raz w roku kalendarzowym i ma prawo powoływać swój własny Komitet wykonawczy.

W celu uproszczenia i ujednostajnienia pracy wybrano prowizoryczny Komitet z 28 osób, który sprawować będzie swe funkcje aż do chwili ukonstytuowania się Rady.

Przewodniczącym obrano arcybiskupa Yorku, wiceprzewodniczącymi: pastora M. Boegnera z Paryża, metropolitę Germanosa, Dra J. Motta, genralnym sekretarzem — Dra A. W. Vissertt Hoofta z Holandji, któremu dodano do pomocy: sekr. Rady misyjnej W. Patona i H. S. Leipera z Nowego Yorku.

Komitet prowizoryczny ma zorganizować w 1940 roku konferencję doradczą kościołów, o ile pierwsze Zgromadzenie nie odbędzie się w roku 1939 lub 1940.

Poza Radą pozostała najstarsza światowa organizacja kościołów. t. zw. „Światowy aljans przyjaznej współpracy kościołów“. Jest to zrozumiałe ze względu na charakter organizacji, która spełnia zadania w dziedzinie polityczno-kościelnej.

Utrecht rozpoczyna nową fazę ruchu ekumenicznego, który ma coraz większy zasięg wpływów w poszczególnych kościołach chrześcijańskieh. W dobie wielkiego naporu sił antychrześcijańskich Kościoły winny sią skupić wokoło posłannictwa zleconego im przez Chrystusa i w zbiorowem działaniu świadczyć o Jego mocy w świecie. Idea jedności bywa realizowana. Taki jest sens nowej organizacji ruchu ekumenicznego.

„Zwiastun Ewangeliczny“

CIEKAWE WIADOMOSCI

Cegły szklane

„Szklane domy“ przestały być utopją od czasu wprowadzenia w budownictwie konstrukcji szkieletowej.

Od niedawna Niemcy i Stany Zjednoczone zaczęły wyrabiać niezwykle praktyczne cegły-pustaki szklane, które właściwie były już znane od lat 35-ciu, jednak nie dawały się zastosować masowo, gdyż obciążały zbytnio ściany.

Najnowszy typ pustaka szklanego wykonywany jest mechanicznie: stłaczany na gorąco z dwu części. Wszystkie ścianki pustaka posiadają jednakową grubość, wytrzymałość jego jest bardzo wielka.

Pustak z zamkniętem wewnętrz hermetycznie rozrzedzonem powietrzem stanowi doskonałą izolację cieplną. Ściana ze szkła, grubości 96 mm. odpowiada ścianie ceglanej 380 m. m.

Sta'y brak równowagi między cenami rolnemi i przemysłowemi.

Urzędowe „Wiadomości Polityczne“ podają, że ceny zbóż w porównaniu z 1928 rokiem są o 52 procent niższe;

Ceny innych ziemiopłodów są o 61 i pół procent niższe

Ceny zwierząt rzeźnych są o 60 procent niższe;

Ceny nabiału są o 49 procent niższe;

A teraz weźmy artykuły przemysłowe:

Ceny cukru, spirytusu i piwa w porównaniu z r. 1928 spadły o niecałe 29 procent;

Ceny nawozów sztucznych spadły o 30 procent,

Ceny żelaza spadły tylko o 20 procent;

Ceny mydła spadły o 29 procent;

Ceny soli spadły o 8 procent;

a ceny tytoniu w porównaniu z 1928 rokiem obniżone zostały tylko o 3 procent.

Gdy ceny ziemiopłodów spadły o 52 do 61 procent, to ceny nawozów sztucznych obniżone zostały tylko o 30 procent. Gdy ceny zwierząt rzeźnych są w porównaniu r 1928 rokiem o 60 procent niższe, to ceny monopolowe tytoniu i soli obniżone zostały tylko o 3 do 8 procent.

Chłód prezydenta Wilsona wobec sojuszników po zwycięestwie nad Niemcami w wojni Europejskiej

Prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson przbył do Londynu w drugi dzień Bożego Narodzenia 1918 roku. Z tej okazji urządzono w pałacu Buckingham wspaniały bankiet, jaki nie miał równego sobie—jak pisze w świeżo wydanych swych pamiętnikach Leoyd George — ani przedtem, ani potem. Na bankiecie byli obecni wszyscy marszałkowie wojsk sojuszniczych oraz wszyscy działacze państwowi, posłowie i członkowie rządu brytyjskiego.

Król Jerzy V w serdecznych słowach powitał Wilsona, wskazując w swem przemówieniu na rolę, jaką odegrała Ameryka w wielkiej wojnie swiatowej.

W przemówieniu, wygłoszonem, wypowiedzianem opanowanem, chłodnym tonem, prezydent Stanów Zjednoczonych ani jednem słowem nie wyraził swej radości lub uczucia zadowolenia ze spotkania z osobami, które kierowały tą straszną walką i dzieliły wraz z narodem amierykańskim niebezpieczeństwa wojny. Wilson nie wypowiedział ani jednego słowa pochwały lub choćby uznania.

Okręty angielskie przewiozły przeszło połowę całej armji amerykańskiej z Ameryki do Francji, ale i ten fakt został pominięty milczeniem przez Wilsona. Oświadczył on jedynie chełpliwie, ie Ameryka wyprawiła żołnierzy, podkreślając, że nieprzyjaciel zatopił tylko jeden transport i że transport ten był angielski.

Ta aluzja ostatecznie zepsuła nastrój większości osób obecnych na bankiecie, to też gdy Wilson skończył i usiadł na swoim miejscu, na sali zapanowało przykre milczenie i cały obiad minął w ponurym nastroju.

Lloyd George, wróciwszy do siebie, natychmiast napisał do lorda Readinga, prosząc go o wpłynięcie na Wilsona, aby ten poprawił swój błąd następnego dnia, gdy będzie na kolejnem przyjęciu. Reading był zaprzyjaźniony z Wilsonem i odpowiedział premjerowi, że mówił z Wilsonem, i ten przyrzekł w mowie nazajutrz wspomnieć o wszystkich bohaterskich, pełnych poświęcenia

czynach sojuszników. Jednakże Wilson nie uczynił nic podobnego i Lloyd George daremnie czekał na chwilę, gdy mówca poruszy sprawę bohaterstwa sprzymierzeńców.

Po upływie kilku tygodni premjer angielski był świadkiem powtórzenia się takiego zachowania się Wilsona w stosunku do Francji, we francuskiej izbie deputowanych. Okazano mu tu niezwykłe honory, — wręczono mu adres w imieniu członków parlamentu na samej sali posiedzeń w pałacu Burbońskim.

Gdy prezydent Stanów Zjednoczonych wszedł na trybunę w celu wygłoszenia przemówienia, mógł widzieć przed sobą szeregi pustych foteli, pokrytych kirem żołobnym. Miejsca te były jeszcze niedawno zajęte przez młodych deputowanych, którzy potem złożyli swe życie na polach bitew. Zdawałoby się, że instynkt powinien był podszepnąć Wilsonowi konieczność powiedzenia kilku słów o tej tragedji, którą właśnie przeżyła Francja. Ale prezydent jakby nie zauważył tych foteli, otulonych kirem i w swem przemówieniu ani jednem słowem nie wspomniał o cierpieniach przeżytych przez Francję.

Wyścig naokoło kuli ziemskiej.

W roku 1889 udało się pewnemu zręcznemu reporterowi z Nowego Jorku nazwiskiem Bly objechać ziemię w cągu 72 dni.

Po tym rekordzie minęło blisko ćwierć wieku i w roku 1913 John H. Mears objechał ziemię, posługując się koleją i statkami w ciągu 35 dni 21 gdzin i 36 minut.

Przed samym wybuchem wojny okrążenie ziemi wymagało 4-ch tygodni. W roku 1926 można było podróż tę odbyć wygodnie w ciągu 4 tygodni. Dwaj amerykańscy dziennikarze Evans n Wells z dziennika „New York World“ objechali ziemię w 28 dni, 14 godzin i 36 minut, lecz trzecią część drogi odbyl i samolotem. W roku 1928 John H. Mears i kpt. Collyer okrążyli glob ziemski w 23 dni 15 godzin i 21 minut. Tu samolot odegrał już większą rolę, gdyż wszystkie przestrzenie lądowe przebyte zostały samolotem.

W roku 1936 odbyły się wyścigi dookoła ziemi, urządzone przez wydawnictwa amerykańskie. Zwyciężył H. K Ekins z dziennika nowojorskiego „World Telegramm“. Wrócił on na miejsce, skąd wyruszył, po 18 dniach 11 godzinach i 14 minutach. Tego rodzaju podróże stały się dziś normalnem zjawiskiem i wcale nie trzeba się zbytnio śpieszyć, by w ciągu 2 do 3-ch tygodni okrążyć ziemię.

Właściwy lot powietrzny dookoła ziemi datuje się od 1929 roku. Wówczas to Eckener, dyrektor zakładów Zeppelina, wyruszył na sterowcu z Friedricgsha.fen i w 20 dni i 4 godziny odbył podróż dookoła ziemi, lecą ponad Rosją, Tokio, Los Angeles, Lakehurst z powrotem do Niemiec. Podróż tę odbył Eckener według zgóry nakreślonego „rozkładu jazdy“ i bez najmniejszych przygód.

Trzej porucznicy amerykańscy Lowell Smith Erik Nelson i I. Wage wylecieli w r. 1934 z Seattle do Dutch Harbor, nad Alaską, poczem przez Japonię, Saigon, Kalkuttę, Persję i Francję wrócili do Ameryki. Podróż ich trwała 175 dni, ponieważ wszędzie zatrzymywali się.

Ostatnie przed Hughesem rekordy ustanowił Wiley Post, w następstwie tragicznie zmarły.

Pierwszy lot, który Post odbył wraz z Gattym na dystansie 15474 kilometrów w czerwcu 1931 roku, trwał 8 dni, 15 godzin i 51 min W roku 1933 Post pobił swój własny rekord odbywając lot na tej samej przestrzeni w ciągu 7 dni 13 godzin i 49 min.

Nie można, mówiąc o lotach naokoło ziemi, nie wspomnieć o nieszczęśliwej Amelji Earhart która obrała najdłuższą drogę lotu, gdyż nad równikiem. Wiadomo, że lot, doprowadzony do połowy, powiódł się szczęśliwie i dopiero w drugiej połowie drogi nieszczęsna lotniczka znalazła śmierć w nurtach oceanu.

No i wreszcie szczęśliwszy od wszystkich swych poprzedników Howard Hughes okrąża glob ziemski w 91 godzin.

Od Redakcji i Administracji

Po dłuższej przerwie, spowodowanej przeniesieniem drukarni do innego lokalu, wznawiamy wydawnictwo naszego pisma, prosząc usilnie Szanownych Prenumeratorów o poparcie i rozpowszechnianie „Głosu Staro-Katolickiego“ oraz o natychmiastowe wpłacenie na konto czekowe w P. K. O. № 147-038 zaległej prenumeraty. Niewpłacenie takowej w najbliższym czasie uczyni wielką krzywdę naszemu wydawnictwu i utrudni dalszą jego egzystencję. Przerwa bowiem w wydawaniu pisma, remont lokalu i przeniesienie drukarni pociągnęły za sobą znaczne koszty, co musi być szczególnie uwzględnione przez Sz. Czytelników, zainteresowanych w istnieniu naszego pisma.

Redakcja i Administracja.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Niepotrzebny wysiłek

Młody lekarz wynajął eleganckie mieszkanie, ustawił w gabinecie drogie meble i czeka na pacjentów. Na biurku znajduje się telefon, jeszcze nie włączony do sieci.

Dzień jeden, drugi, trzeci — chorych jak niema tak niema. Wreszcie rozlega się dzwonek u drzwi wejściowych.

— Proszę wprowadzić do gabinetu — mówi lekarz do służącej, i ze zmęczoną miną chwyta w obecności przybysza słuchawkę telefonu:

— Tak... słucham. Hrabina ma atak ślepej kiszki? Operacja? Wcześniej niż za cztery dni nie mogę operować! Nie, nie mam absolutnie wolnej chwili. Najwcześniej w poniedziałek! Honorarium? Jak zwykle, 25 tysięcy franków. Nie, drogi kolego, mniej nie mogę! Proszę wybaczyć, nie mogę!

Pacjent czeka. Lekarz odkłada słuchawkę.

— Co panu dolega?

— Mnie nic nie dolega. Przyszedłem tylko włączyć pański telefon do sieci.

Wyrównanie bilansu sąsiedzkiego

Bardzo mi przykro, sąsiedzie, że moja kaczka wyrządziła szkody w pańskich inspektach.

— Ee... to nic. Mój pies upolował ją i schrupał.

— A to ślicznie się składa — jesteśmy skwitowani! Bo właśnie moim autem przejechałem pańskiego psa.

Z dwojga złego

— Czy pan naprawdę chce odejść? Jest straszna pogoda. Lepiej niech pan zostanie u nas na kolacji — tłumaczy pani domu.

— Ależ łaskawa pani, pogoda nie jest aż tak straszna.

Mała gaduła

Mała Małgosia wraca z matką tramwajem od lekarza. Naprzeciw dziecka siedzi jakiś jegomość z kompresem na szyi. Mała dziewczynka przez jakiś czas obserwuje swe vis-a-vis, wreszcie odzywa się:

— Czy byłeś u doktora?

Jegomość potakuje z uśmiechem, a mała pyta dalej.:

— A co ci doktór robił?

Nieznajomy odpowiada rozweselony:

— Doktór odciął mi głowę i wkręcił na szyję drugą.

Na to mała przypatruje się znów badawczo swemu rozmówcy, a potem mówi:

— Szkoda, że ci wybrał taką brzydką głowę.

Kłamstwo

— Moi drodzy, — powiada pastor — na dzisiaj zapowiedziałem wam temat kłamstwa. Prosiłem też wszystkich aby przeczytali rozdział siedemnasty u św. Marka. Proszę by ci, co przeczytali, podnieśli rękę.

Las rąk uniósł się wgórę.

— Dziękuję rzecze pastor — chciałem tylko zaznaczyć, że u św. Marka mamy szesnaście rozdziałów. Siedemnastego nie było nigdy!

Urząd ślepej kiszki

— Naszego szefa — opowiada pewien urzędnik — nazywamy: ślepą kiszką!

— Ślepą kiszką? Dlaczego?

— Bo jest zupełnie niepotrzebny, a często bywa podrażniony.

Milcząca żona

— Co ci powiedziała żona wczoraj, że tak późno wróciłeś do domu?

— Nic nie powiedziała... A te dwa zęby z przodu — to i tak zamierzałem wyrwać u dentysty.

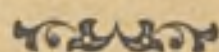
Przykry zbieg okoliczności

Pani Chychalska przychodzi do swej sąsiadki, pani Pietrusińskiej.

— Kochana pani Pietrusińska, może mi paniusia pożyczy wałka do ciasta?

— Nie mogę, kochana pani, mój stary też jeszcze nie wrócił do domu.

ZAKŁADY
Klasztoru Sióstr Marjawitek
W PŁOCKU
ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.
telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427



Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

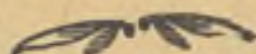
Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: I. ul. Tumska nr. 6,
II. ul. Grodzka nr. II,
Sklep spożywczy ul. Dobrzyńska 29.



INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.



Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki".